

T. XXIII (2020) Z. 4 (60)
 ISSN 1509-1074
 10.24425/rhpp.2020.135097

**ROCZNIK
 HISTORII PRASY POLSKIEJ**

**Józef Piłsudski and his
 political formation
 in the cartoons
 of the Wielkopolska
 satirical magazines**

**Józef Piłsudski i jego obóz
 polityczny w rysunkach
 wielkopolskiej prasy
 satyrycznej**

Wyższa Szkoła Zarządzania i Bankowości
 w Poznaniu
 ul. Robocza 4
 PL 61-538 Poznań
 e-mail: olafber@tlen.pl
<https://orcid.org/0000-0003-0713-4098>

**Olaf
 BERGMANN**

KEY WORDS:

Polish press and political satire in the interwar period
 of the 20th century, satirical magazines in Wielkopolska,
 cartoons, Józef Piłsudski (1867–1935),
 The Sanation (Sanacja)

SŁOWA KLUCZOWE:

rysunek satyryczny, karykatura, Józef Piłsudski, sanacja,
 Wielkopolska

ABSTRACT

This article examines the representations
 of Marshal Józef Piłsudski, his collaborators
 and political allies in two satirical magazines
 published in Wielkopolska in the interwar period.

While the liberal *Pręgiierz Poznański*
 [*The Poznań Pillory*] (1928–1929) took
 a moderately critical view of Piłsudski,
 the nationalist *Pokrzywy* [*Nettles*],
 which appeared in the 1930s
 brimmed with vitriol against the whole Piłsudski
 establishment (collectively dubbed
 'The Sanation').

ABSTRAKT

Artykuł *Józef Piłsudski i jego obóz polityczny
 w rysunkach wielkopolskiej prasy satyrycznej*, na
 podstawie dwóch czasopism satyrycznych z okresu
 II RP ukazujących się w Wielkopolsce, pokazuje obraz
 marszałka Piłsudskiego i jego najbliższych współpra-
 cowników w krzywym zwierciadle karykatury. „Prę-
 gierz Poznański” ukazywał się w latach 1928–1930
 i reprezentował poglądy liberalne, traktując bohatera
 tego artykułu z lekkim odcieniem krytycyzmu. Wyda-
 wane pod koniec lat 30. „Pokrzywy” były czasopismem
 narodowym, więc publikowane w nim wizerunki obozu
 sanacyjnego były bardzo negatywne.

Streszczenie

W artykule autor przedstawił zawarte w ikonografii opinie dotyczące Józefa Piłsudskiego i jego obozu politycznego w satyryczno-humorystycznej prasie ukazującej się w dwudziestoleciu międzywojennym w Wielkopolsce. Wydawano tam dwa tego rodzaju czasopisma: w latach 1928–1930 „Pręgierz Poznański” i w latach 1937–1939 „Pokrzywy”. Pierwsze nich związane było głównie z poznańskim kręgiem liberalnej inteligencji, która w dużej części odnosiła się do Marszałka i jego po maju 1926 roku polityki przychylnie oraz raczej z delikatnie krytyczną ironią. Poza tym niektórzy redaktorzy tego czasopisma już w okresie walk o niepodległość mieli bliskie związki z kręgami politycznymi i wojskowymi z otoczenia Piłsudskiego. „Pręgierz” był też czasopismem w stosunkowo niewielkim stopniu interesującym się polityką, a swoją uwagę skupiał raczej na kwestiach społecznych i kulturalno-obyczajowych. Natomiast ukazujące się już po śmierci marszałka Piłsudskiego „Pokrzywy” miały wyraźnie narodowodemokratyczne oblicze i były one czasopismem, w którym zawsze najważniejsze były wszelkie komunikaty o politycznym podłożu. Nadal sprawujący wówczas władzę w Polsce obóz sanacyjny był w karykaturach „Pokrzyw” atakowany bardzo ostro i konsekwentnie, aczkolwiek w 1939 roku i w obliczu zbliżającego się zagrożenia ze strony nazistowskich Niemiec oraz przynajmniej w kwestiach dotyczących polskiej polityki zagranicznej pismo znacznie złagodziło antysanacyjny ton swoich ikonograficznych wypowiedzi.

Do ważnych i interesujących źródeł historycznych, które zresztą przez badaczy przeszłości nie są zbyt często wykorzystywane w ich pracy, możemy zaliczyć rysunki satyryczne. Gdy potraktujemy je jako komunikaty informacyjne, to się okaże, że mogą one być wykorzystane nie tylko przez historyków sztuki, ale również badaczy jeszcze kilku dyscyplin naukowych¹. Obok historyków mam tu na myśli politologów, socjologów, kulturoznawców i oczywiście także prasoznawców². Poza tym rysunki satyryczne charakteryzują się dużą różnorodnością form (np. karykatura spersonifikowana i anonimowa, „klasyczna” karykatura prezentująca bez jakichkolwiek kontekstów daną postać lub postacie i pod względem personalnym anonimowe rysunki sytuacyjne, karykatury prezentujące sceny zbiorowe i pojedyncze postacie) i niezwykłym bogactwem poruszanych w nich zagadnień (np. tematy polityczne, gospodarcze, kulturalne, społeczno-obyczajowe), co daje szerokie pole do wielorakich możliwości ich klasyfikacji, a na tej podstawie dalszej analizy. Można je też badać zarówno **jakościowo** (głównie metodologią zaczerpniętą z dorobku nauk humanistycznych, w tym np. poprzez analizę ikonograficzną), jak i **ilościowo** (w tym przypadku najważniejsze są metody zaczerpnięte z dorobku statystyki). Rysunki satyryczne są wartościowym źródłem historycznym również dlatego, że jednym z wymogów profesjonalnej i dla odbiorców zrozumiałej karykatury musi być ich **aktualność**, aczkolwiek nieraz posiadają one również **ponadczasowy** charakter i sens zawartych w nim treści. Mogą one nie tylko bawić, ale podejmować tematy bardzo ważne i poważne, nie tylko ośmieszać ludzkie przywary lub poszczególne jednostki, ale także promować, apoteozować swoich bohaterów (w tym nie tylko krytykować władzę, ale również piętnować opozycję), a czasem również mobilizować odbiorców do określonych działań, czynów czy postaw (np. patriotycznych).

Uwagi te mogą dotyczyć zwłaszcza analityków i dziejopisów zajmujących się historią ostatnich dwóch stuleci, gdyż wtedy właśnie nastąpił gwałtowny rozwój tego

¹ E. Borowiecka, *Poznawcza wartość sztuki*, Lublin 1986, s. 53.

² Por. m.in.: W. Pisarek, *Analiza zawartości prasy*, Kraków 1987; M. Kafel, *Prasoznawstwo. Wstęp do problematyki*, Warszawa 1969.

rodzaju twórczości plastycznej, co przede wszystkim miało związek z rozwojem prasy i kultury masowej. W Polsce te procesy w największym stopniu zachodziły w międzywojennym dwudziestoleciu i wtedy też karykatura stała się istotnym elementem zawartości prasy, a w niektórych przypadkach — prasy satyryczno-humorystycznej³ — elementem w niej wręcz dominującym.

Zawsze w rysunkach satyrycznych było można odnaleźć wizerunki konkretnych osób w swojej epoce powszechnie znanych, różnych postaci — głównie, ale nie tylko — „z pierwszych stron gazet”. Najczęściej byli i są to politycy, a w realiach politycznych Drugiej Rzeczypospolitej musiał wśród nich bardzo często pojawiać się również wizerunek Józefa Piłsudskiego. Na podstawie przeprowadzonych analiz ilościowych 20 roczników siedmiu czasopism satyrycznych, które ukazywały się w Polsce w latach 1918–1939, można nawet zaprezentować w formie tabelarycznej konkretny „ranking” popularności poszczególnych bohaterów karykatur polskiego dwudziestolecia.

Tabela 1

Bohaterowie karykatury spersonifikowanej najczęściej prezentowani w czasopismach satyrycznych Drugiej Rzeczypospolitej⁴

Postać	Liczba wizerunków
A. Hitler	239
B. Mussolini	153
J. Beck	81
J. Piłsudski	79
F. Sławoj-Składkowski	76
W. Sławek	75
M. Niedziałkowski	60
W. Trąmpczyński	59
W. Witos	52

³ Liczbę tytułów prasy satyryczno-humorystycznej w Polsce międzywojennej szacuje się na kilkadziesiąt tytułów, z czego jednak regularnie i przez przynajmniej kilka lat ukazywało się kilka (H. Górka, E. Lipiński, *Z dziejów karykatury polskiej*, Warszawa 1977, s. 193–234).

⁴ O. Bergmann, *Prawdziwa cnota krytyk się nie boi... Karykatura w czasopismach satyrycznych Drugiej Rzeczypospolitej*, Warszawa 2012, s. 110.

Postać	Liczba wizerunków
A. Prystor	50
J. Stalin	42
K. Bartel	41
S. Stroński	39
R. Mac Donald	30
M. Rataj	28
H. Goering	27
P. Hindenburg	26
A. Briand, N. Chamberlain	24
E. Kwiatkowski, B. Wieniawa-Długoszowski	23
J. Daszyński	20
W. Korfanty, W. Sieroszewski, S. Skwarczyński	19
T. Boy-Żeleński	18
J. Kiepusa, A. Koc, I. Paderewski, G. Stresemann	16
I. Mościcki	12
J. Kaden-Bandrowski	11
Suma postaci 32	Suma wizerunków 1433

Na podstawie tych danych można więc stwierdzić, że Marszałka (jak również osoby z kręgu jego najbliższych współpracowników lub też jego polityczny obóz portretowany jako pewnego rodzaju integralna całość) przedstawiali w przeróżnych sytuacjach liczni rysownicy publikujący swoje dzieła w poszczególnych czasopiśmie satyrycznych, a jeszcze za swojego życia doczekał się on nawet niebywałego wyróżnienia: wydawnictwa zwarte, w którym znalazło się wyłącznie jego „13 wizerunków”, autorstwa Zdzisława Czermańskiego, dodatkowo opatrzonego słowem wstępnym i komentarzami samego Jana Lechoń⁵.

⁵ Z. Czermański, J. Lechoń, *Marszałek Piłsudski w 13 karykaturach*, Paryż 1931.

W międzywojennej Polsce najaktywniejszymi ośrodkami rozwoju prasy satyrycznej, a co za tym idzie również twórczości na tym polu były: Warszawa („Mucha”, „Cyrulik Warszawski”, „Szpilki”), Łódź („Wolna myśl, Wolne żarty”), Lwów („Szczutek”) i Kraków („Wróble na dachu”), Wielkopolska zaś i w niej stołeczny Poznań nie należały do ważnych regionów na polskim rynku tego rodzaju prasy, a wśród artystów zajmujących się w Polsce tą niełatwą sztuką również niewielu wywodziło się z tej dzielnicy⁶. Jednak pomimo tych ograniczeń materiału źródłowego warto się pokusić o próbę analizy i oceny Józefa Piłsudskiego na łamach prasy satyryczno-humorystycznej w tej ważnej, a jemu akurat niezbyt przyjaznej dzielnicy Polski Zachodniej, co jest zasadniczym celem tego artykułu.

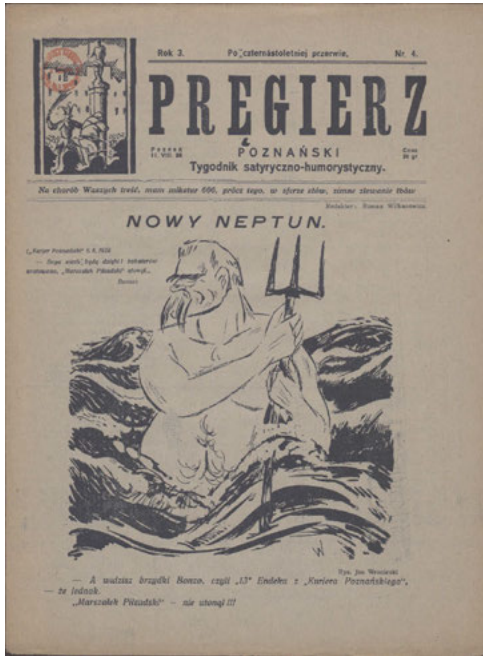
Najbardziej znanym wielkopolskim czasopismem satyrycznym z okresu międzywojennego dwudziestolecia był ukazujący się w latach 1928–1930 „Pręgierz Poznański” (Tygodnik satyryczno-humorystyczny), którego wydawcą był Roman Tadeusz Wilkanowicz⁷. W Dwudziestoleciu do najaktywniejszych w twórczości satyrycznej artystów środowiska poznańskiego i jednocześnie ilustratorów tego czasopisma należy zaliczyć Stanisława Beera, Leona Dołżyckiego, Gwidona Miklaszewskiego, Zygmunta Szpingiera, Wacława Taranczewskiego, Romana Ulatowskiego, Jana Wronieckiego, a także syna wydawcy i również samego Romana Tadeusza Wilkanowicza. Cena tego nieregularnie ukazującego się czasopisma (aczkolwiek pierwsze numery w 1928 roku ukazywały się w odstępach cotygodniowych) o objętości od 8 do sporadycznie 12 stron, wynosiła w 1928 i na początku 1929 roku 30 groszy, a następnie w połowie 1929 roku została podniesiona do 50 groszy. Niemożliwe jest obecnie określenie wysokości nakładu poznańskiego czasopisma, lecz można oszacować, że wynosił on najwyżej do trzech tysięcy egzemplarzy, z których zapewne sprzedawało się zaledwie kilkaset sztuk. Godne przypomnienia jest też dowcipne motto poznańskiego „Pręgiarza”, które brzmiało: „Na chorób Waszych treść, mam mikstur 606, prócz tego, w sferze słów, zimne zlewanie łbów”. Trzeba tu dodać, iż cała kwerenda tego czasopisma⁸ wykazała, że redaktorów i rysowników „Pręgiarza” najbardziej pasjonowały lokalne, poznańskie tematy i problemy oraz kwestie społeczno-obyczajowe, a tzw. „wielka polityka” była jakby na uboczu ich zainteresowań. Jednak obok niej nikt chyba nie może przejść obojętnie, co skutkowało m.in. pojawianiem się na jego łamach również postaci Józefa Piłsudskiego i jego współpracowników.

W rysunkach satyrycznych „Pręgiarza” nie były to w stosunku do Marszałka prezentacje specjalnie krytyczne i złośliwe, a raczej ukazujące jego dominującą

⁶ Por. m.in. H. Górską, E. Lipiński, *Z dziejów karykatury...*, s. 343-352; F.B. Ruszczyk, J. Urbański, *Karykaturzyści polscy. Antologia biograficzna od początków do współczesności*, Warszawa 1994.

⁷ Jego twórczość przybliżyła niedawno czytelnikom Izolda Kiec, *R.T. Wilkanowicz. Utwory powstańcze*, Poznań 2018.

⁸ O. Bergmann, *Prawdziwa cnota...*



Ryc 1. „Pręgieryz Poznański”, 11.08.1928, nr 4



Ryc 2. „Pręgieryz Poznański” 1930, nr 1

my¹¹. Na pierwszym jego planie przedstawiono w sejmowych ławach najwyraźniej przerażonych posłów Witosa i Trąpczyńskiego, którzy obserwowali olbrzymi cień Marszałka piszącego na ścianie wyciągniętym palcem biblijny cytat króla Babilonu Baltazara „Mane — Tekel — Fares” [„Policzono — zważano — rozproszono” — O.B].

i nieustannie po zamachu majowym wzrastającą na polskiej scenie politycznej pozycję i rangę. Przykładem na potwierdzenie tej tezy mogły być dwa dzieła ikonografii satyrycznej: *Nowy Neptun*⁹ oraz *Słoń i mucha*¹⁰. W pierwszym z nich odnosząc się do artykułu niejakiego Bonzo z „Kuriera Poznańskiego” J. Wroniecki narysował Piłsudskiego wylaniającego się z trójzębem z fal wzburzonego morza, a sens rysunku wyjaśnił następującym cytatem: „A widzisz Bonzo, czyli brzydki «13» endecku z «Kuriera Poznańskiego» — że jednak «Marszałek Piłsudski» Nie utonął!!!”. Całość dotyczyła dziennikarskich plotek, które pojawiały się w związku losami polskiego statku noszącego imię Marszałka (ryc. 1). Natomiast w drugiej z karykatur przywódcę obozu sanacyjnego anonimowy autor ukazał z widelcem w ręku w momencie próby upolowania sporej wielkości muchy, na której widniał napis „sejm” (ryc. 2). Kto tu był silniejszy (a może też miał rację?), czytelnicy poznańskiego tygodnika chyba nie powinni mieć wątpliwości.

Do permanentnego wówczas konfliktu obozu sanacyjnego z polskim parlamentem nawiązywał bardzo interesujący rysunek (również autorstwa J. Wronieckiego) *Ostatnie dni Sodomii*¹¹.

⁹ „Pręgieryz Poznański”, 11.08.1928, nr 4.

¹⁰ Tamże, 1930, nr 1.

¹¹ Tamże, 21.07.1928, nr 1.



Ryc 3. „Pręgiarz Poznański”, 21.07.1928, nr 1

wyadał on zgodne z tą liturgią i wiele mówiące oraz w tym kontekście bardzo ostrzegawcze słowa: „Z prochu powstaliście i w proch się obrócić!” O tym, że przynajmniej delikatnie artykułowane sympatie tego rysownika „Pręgiarza” znajdowały się po stronie Piłsudskiego, świadczyła też karykatura *Śmigus polityczny. Stary zwyczaj w nowym zastosowaniu*¹³. W jej przypadku i w kontekście wielkanocnego zwyczaju Wilkanowicz zaprezentował Piłsudskiego z okazałym strażackim wężem polewającego strumieniem wody dwóch czołowych opozycjonistów: reprezentującego endecję Trąpczyńskiego i przywódcę ludowców Witosa.

Nieraz jednak autorzy rysunków poznańskiego tygodnika satyrycznego próbowali dostrzec (a może zasugerować?) próby porozumienia władzy i opozycji. Chyba najbardziej w ówczesnym sejmie skorzy byli do tego socjaliści, jakby nie było wcześniejsi towarzysze „Ziuka”, co przedstawiono w rysunku *Piłsudski i Daszyński (czyli Pakt Kelloga)*¹⁴. Nawiązując do mickiewiczowskiego arcydzieła także R.T. Wilkanowicz zilustrował siedzących zgodnie na ławce i wystrojonych w szlacheckie kontusze Piłsudskiego i Daszyńskiego, którzy w przyjaznym tonie wypowiadali następujące kwestie: „— Tak, tak mój Gerwazeńku! — Tak, tak mój Protazy!...”.

¹² Tamże, 16.02.1929, nr 8.

¹³ Tamże, 3.04.1929, nr 14.

¹⁴ Tamże, 1.09.1928, nr 7.

Całość tego komunikatu uzupełniało wyrażone pod rysunkiem pytanie: „Czego jeszcze nie powiedział Józef Piłsudski o sejmie?”. Niewątpliwie już samo nazwanie polskiego parlamentu „Sodomą” oraz przypomnienie biblijnego i to niewątpliwie złowrogiego, gdyż zwiastującego zagładę cytatu, pozwala zdiagnozować raczej prosanacyjne sympatie redaktorów poznańskiego „Pręgiarza” lub też ich niemały koniunkturalizm (ryc. 3). Podobna interpretacja może się nasunąć po obejrzeniu rysunku R.T. Wilkanowicza *Sejmowy Popielec*¹². Uwieczniono na nim Marszałka w stroju i roli katolickiego duchownego, posypującego popiołem głowy klęczących pokornie przywódców sejmowej opozycji: Trąpczyńskiego, Strońskiego, Witosa i Niedziałkowskiego. Na dodatek wy-

Raczej sporadycznie „Pręgierz Poznański” odnosił się w publikowanych na jego łamach rysunkach do mniej oficjalnych zajęć Piłsudskiego. Jednak także wówczas dostrzegał on niewątpliwe i pełne politycznej troski jego zainteresowanie ważnymi dla Polski kwestiami politycznymi. Tak było np. w karykaturze *Pan Marszałek na wywczasach i kuracji w Rumunii*¹⁵, w której głównego jej bohatera zaprezentowano w wygodnej wannie. Marszałek zażywający borowinowej zapewne kąpieli nad słuchiwał uważnie nastawionego na cały regulator radia, a także czytał gazetę z informacją o „Obradach w Genewie”. Można podejrzewać jednak, iż do zasłyszanych i przeczytanych wiadomości podchodził on z dużą rezerwą, gdyż komentował je lekceważącymi zwrotami: „Husia susia, Husia susia ...!”.

W rysunkach satyrycznych „Pręgierza” bardzo rzadko prezentowano współpracowników Piłsudskiego z jego politycznego obozu i najbliższego otoczenia. Wyjątkiem był tu dwukrotnie (w tym raz tylko pośrednio) prezydent Mościcki, a to też nie tyle w kontekście ogólnopolskiej polityki, co w związku z przygotowaniem do zorganizowania w Poznaniu Powszechnej Wystawy Krajowej. Pierwszy z nich, *Z przemówienia Pana Prezydenta Mościckiego (wygłoszonym na Ratuszu poznańskim w dniu 19 lipca 1928 roku)*¹⁶, nie miał nawet satyrycznego charakteru. Była to raczej promocyjna prezentacja Prezydenta RP (a także Pewuki i Wielkopolski) przedstawionego przez Wilkanowicza przed wsłuchanymi w jego słowa miejskimi rajcami, których raczył on miłą dla ich serc i umysłów opinią: „Na te rzeczy patrząc, muszę notować je i podkreślać z radością, bo obowiązkiem moim najradośniejszym jest stwierdzenie i podsumowanie rzetelnej pracy w Polsce”. Warte podkreślenia jest, że rysunek ten znalazł się na pierwszej, tytułowej stronie „Pręgierza”. Już w kolejnym numerze tego tygodnika na stronie ostatniej, ale przecież równie ważnej w każdej gazecie, L. Dołżycki nie omieszczał zaprezentować podobnej w swoim przekazie i kontekście ilustracji *Po wyjeździe Pana Prezydenta*¹⁷. Artysta zilustrował w niej w iście ekspresjonistycznej formie poznańską Wieżę Górnoszląską, w otoczeniu której rozgrywała się pełna dynamicznego i radosnego rozgardiaszu scena, wypełniona podążającymi w kierunku jej wykrzywionego kontury tłumy ludzi, pojazdów, a nawet samolotu, który nad nią wykonywał skomplikowaną akrobację lotniczą. Całość zaś wyjaśniał umieszczony pod rysunkiem komentarz: „Wieża Górnoszląska jak wiadomo reprezentuje nasze Targi i Wystawy — w radosnym tańcu, że ją p. Prezydent pochwalił”.

W odniesieniu do całości związanego ściśle z Piłsudskim obozu ówczesnej władzy interesującą i tym razem kompletnie niespersonalizowaną karykaturą był kolejny rysunek Wilkanowicza zatytułowany *Nowe Projekty Konstytucji czyli: „Każdy sobie — rzepkę skrobie”*¹⁸. Ironicznie i za pomocą urozmaiconej symboliki, ten wówczas

¹⁵ Tamże, 15.09.1928, nr 9.

¹⁶ Tamże, 28.07.1928, nr 2.

¹⁷ Tamże, 4.08.1928, nr 3.

¹⁸ Tamże, 23.03.1929, nr 13.

bardzo młody karykaturzysta (rocznik 1909) inteligentnie ustosunkował się do różnych ówczesnych koncepcji nowej polskiej konstytucji. Nas najbardziej interesujące propozycje rządowe Wilkanowicz zilustrował kilkuramienną dyscypliną, projekty „lewicy” symboliką sowiecką, a koncepcje narodowej demokracji woreczkami z pieniędzmi oraz koroną i berłem. Czyżby te ostatnie symbole miały oznaczać dobrobyt oraz odbudowę monarchii? Jeżeli tak, to przynajmniej w kwestii pomysłu na likwidację republiki karykaturzysta najwyraźniej konfabulował. Jednak symbole związane z narodowodemokratycznymi projektami zmian prawno-ustrojowych Drugiej Rzeczypospolitej umieścił on w wywołującym już znacznie mniej sympatyczne skojarzenia korycie, obok którego znajdował się niewielki nocnik. Na podstawie tych trzech, zawartych w jednym rysunku prezentacji mogę stwierdzić, że Wilkanowicz miał przypuszczalnie bardzo ograniczone zaufanie do wszystkich obecnych na polskiej scenie politycznej w Dwudziestoleciu obozów politycznych, a także starał się piętnować brak narodowego porozumienia (zresztą mało prawdopodobnego), o czym świadczył drugi człon tytułu i jednocześnie podpis pod tym niewątpliwie interesującym ikonograficznym komunikatem. Nie można też artyście odmówić cywilnej odwagi, gdyż poniekąd zaatakował aż kilka stron

politycznych sporów i nie lękał się przedstawić czytelnikom poznańskiego czasopisma swoich prawie wprost wyrażanych obaw o przyszły kształt polskiej konstytucji (ryc. 4).

Oprócz „Pręgieryz Poznańskiego”, drugim interesującym, zupełnie od niego odmiennym i właściwie nieznanym w obszarze całej satyryczno-humorystycznej prasy dwudziestolecia zjawiskiem prasowo-wydawniczym, były ukazujące się w Poznaniu i Kaliszu w latach 1937–1939 „Pokrzywy” (Dwutygodnik satyryczno-humorystyczny). Owo pismo „specjalizowało” się w antysemickich i antyniemieckich atakach, co pozwala ustalić narodowodemokratyczne sympatie jego redaktorów, a zapewne także czytelników¹⁹. Poszczególne numery tego czasopisma liczyły od 4 do 8 stron jedynie dwubarwnego druku, a ich cena wynosiła 25 groszy. Natomiast jednost-



Ryc. 4. „Pręgieryz Poznański”, 23.03.1929, nr 13

¹⁹ O. Bergmann, *Prawdziwa cnota...*, s. 30.

kowy nakład „Pokrzywy” można w przybliżeniu oszacować na tysiąc do maksymalnie dwóch–trzech tysięcy egzemplarzy. Dwutygodnik ten zapewne znajdował czytelników przede wszystkim wśród wówczas w Wielkopolsce licznych i aktywnych sympatyków ruchu narodowego. Dodać tu wypada, iż „Pokrzywy” ukazywały się już po śmierci bohatera tego artykułu, jego wizerunków w nich nie odnajdziemy, co jednak nie oznaczało, że autorzy karykatur oszczędzali w swojej złośliwej krytyce jego politycznych spadkobierców z ulegającego wówczas dekompozycji obozu sanacyjnego, jak i całej przez nich prowadzonej polityki wewnętrznej i zewnętrznej. A rysunków dotyczących tych tematów odnajdziemy w „Pokrzywach” znacznie więcej niż w powyżej omawianym „Pręgieryzu Poznańskim” również dlatego, iż było to czasopismo w znacznie większym stopniu zainteresowane kwestiami ściśle politycznymi oraz na dodatek ukazujące się w bardzo napiętym — szczególnie w polityce międzynarodowej — okresie II połowy lat 30. Dlatego też nie ulega wątpliwości, iż nieraz było ono obiektem ingerencji zaostrażającej się wówczas cenzury.

Jednym z pierwszych podjętych przez to czasopismo, a mnie w tym artykule interesujących tematów, była tocząca się wówczas sanacyjno-endecka rywalizacja o wciągnięcie w orbitę swoich wpływów młodego pokolenia polskich narodowców, co z ramienia obozu władzy czynił aktywnie, wówczas powstały i organizujący się, Obóz Zjednoczenia Narodowego. Przy tym „Pokrzywy” sporo uwagi poświęcały lokalnym kwestiom politycznym dotyczącym miast, w których się one ukazywały i w których zapewne mieszkała większość ich czytelników. Tak na przykład było w rysunku *Zbiegowie Stronnictwa Narodowego w Kaliszu*²⁰. Karykaturzysta sygnujący swoje dzieło podpisem „Wir” przedstawił na nim trzech miejskich radnych: Kraszewskiego, Fusieckiego i Borkowskiego, a pod rysunkiem zamieścił w konwencji jakby listu gończego dokładną informację, z której każdy czytelnik tego wówczas nowego czasopisma mógł się dowiedzieć, że „Dezserterzy radz. Klubu narodowego są poszukiwani. Kto by o nich mógł udzielić informacji, na które zabłąkali się podwórko polityczne, zechce donieść do Stronnictwa Narodowego w Kaliszu. W nagrodę otrzyma wywieszkę p.t. «Firma chrześcijańska»”. Treść owej prezentacji zdradzała bez ogródek i kamuflażu konkretne oraz najwyraźniej narodowodemokratyczne sympatie autora. Ciekawe było też podjęcie przez niego próby wyjaśnienia, gdzie to w połowie 1937 roku „zabłąkali się” „dezserterzy” z Klubu Narodowego Rady Miejskiej Kalisza. Na podstawie innych faktów z polskiego podwórka politycznego 1937 roku można bez narażenia się na błąd domniemywać, iż był nim właśnie wyżej wspomniany Obóz Zjednoczenia Narodowego (OZN). Nie przypadkiem na to wtedy dość częste zjawisko (a dla obozu narodowego problem) oraz postać jego szefa (płk. Adama Koca) uwagę zwrócił w „Pokrzywach” autor o inicjałach „A.S.”. Z kontekstu jego karykatury *Rekrutacja endeków do Ozonu*²¹

²⁰ „Pokrzywy”, 15.06.1937, nr 2.

²¹ Tamże, 1.09.1937, nr 7.

wynikało, że twórca tego prorządowego ugrupowania bardzo ochoczo i z niemałą energią pragnął przyciągnąć do szeregów nowego ugrupowania politycznego młodych nacjonalistów. Nie przeszkadzały mu, a nawet radowały, portret Romana Dmowskiego, mieczyki Chrobrego i narodowa prasa, niesione mu niczym wiano przez młodych działaczy obozu narodowego (z charakterystycznymi korporacyjnymi czapkami na głowach). Swoją, zgodną zresztą z ówczesną polityczną rzeczywistością, otwartość na młodych narodowców szef Ozonu wyjaśniał tym, że deklaracja jego ugrupowania „została upieczona na sosie Dmowskiego”, co uzupełniał stwierdzeniem, iż „przydadzą się też endeckie emblematy”.

Według ikonograficznych informacji „Pokrzyw”, poszukiwanie przez OZN potencjalnych politycznych sojuszników nie dotyczyło tylko środowisk narodowych, co zasugerował anonimowy „B” w rysunku *Tonący się brzytwy chwytą*²². W karykaturze przedstawiono gen. Stanisława Skwarczyńskiego (kolejnego szefa OZN-u), który tonąc rozpaczliwie chwytął się olbrzymiej brzytwy z inicjałami „P.S.L.”, podsuwanej jemu przez siedzącego na pomoście Macieja Rataja. Całość tego komunikatu uzupełniono wołaniem przerażonego generała: „Ratuj Rataju — bo tonę!”. Rysunek ten można zinterpretować jako informację o niewątpliwym kryzysie wewnątrz sanacji oraz o rzekomo niewielkich jej szansach na sukces w zbliżających się wyborach parlamentarnych.

W kolejnych kilku miesiącach gen. Skwarczyński stał się częstym obiektem żartów narodowego dwutygodnika. Na przykład w karykaturze *Równe szanse — równe prawa*²³ zaprezentowano tego polityka przed dwoma wejściami prowadzącymi do polskiego sejmu. Jedno, wiodące do piwnicy i zamknięte przeznaczone zostało dla „posłów opozycji”, natomiast drugie, otwarte i reprezentacyjne dla „posłów OZONU”. Obok tej sceny umieszczono jeszcze w niszy popiersie Walerego Sławka jako „Twórcy ordynacji wyborczej 1935 r.”, a pod całą tą graficzną kompozycją znajdowała się też włożona w usta Skwarczyńskiego wypowiedź: „Głosowanie na kandydatów ozonowych — jest obowiązkiem patriotycznym. Kto nie z nami — ten przeciw Ojczyźnie”. Była to przejrzysta dla każdego czytelnika kpina z haseł, które wówczas powszechnie głosiła rządowa propaganda.

Jednym z najczęściej portretowanych polskich polityków był na łamach całej polskiej prasy satyrycznej Dwudziestolecia Felicjan Sławoj Składkowski. Ta „popularność” w prezentacjach satyrycznych była szczególnie zauważalna w czasie jego ponadtrzyletniego premierostwa, co akurat pokrywało się z okresem ukazywania się „Pokrzyw”. Nie omieszkaly one przypominać o nie zawsze szczęśliwych, a czasem bardzo zabawnych, wypowiedziach publicznych Generała-Premiera. Na przykład, gdy „P. premier Sławoj Składkowski odpowiadając na krytykę posłów w Sejmie wyraził się obrazowo: «Bereza jest gwoździem mego serca»” od razu

²² Tamże, 31.08.1938, nr 15.

²³ Tamże, 31.10.1938, nr 19.

zilustrowały to rysunkiem *Gwóźdź w sercu premiera*²⁴, w którym anonimowy autor narodowego dwutygodnika przedstawił umundurowaną postać Składkowskiego z wbijającym się w jego tułów gigantycznych rozmiarów gwoździem noszącym napis „Bereza”.

Felicjan Sławoj Składkowski zasłynął również ze swojej specyficznej — jak na czynnego żołnierza i polityka (a z zawodu lekarza) — aktywności pisarsko-pamiętnikarskiej. W 1936 roku premier opublikował *Strzępy meldunków*, będące relacjami z jego bezpośrednich spotkań z marszałkiem Piłsudskim. Ponownie niejaki „B” przypominał o tej kontrowersyjnej publikacji w rysunku *Strzępy mojej działalności*²⁵. Znajdujący się pod karykaturą zasiadającego za biurkiem premiera podpis informował, iż „Pan premier na wypadek swego ustąpienia przygotowuje do druku drugie swoje dzieło p.t. *Strzępy mojej działalności*”. Z poważnym i skupionym wyrazem swojego groźnego oblicza Składkowski zajmował się zszywaniem pokaźnych rozmiarów książki. Widoczne w tej ilustracji jej fragmenty (lub też tytuły rozdziałów) najlepiej wskazywały negatywną, prześmiewczą oraz wręcz surrealistyczną ocenę przez redaktorów „Pokrzyw” wówczas dwuletnich jego rządów. Zauważyli oni tylko „pacyfikację ludowców”, „walkę gospodarczą”, nieco zagadkowe i populistyczne „frontem do szarego człowieka”, „produkcję orderów”, „papier higieniczny”, a także zegarek nastawiony na godzinę ósmą. Ten przedostatni fragment nowego literackiego dzieła szefa rządu rozwijał się w rolce z kart zszywanej książki aż za jego biurko, a zegar symbolizował biurokratyczno-urzędniczą pedanterię premiera.

Dopiero w czerwcu następnego roku „Pokrzywy” znów zaprezentowały Składkowskiego w związku z powołaniem *Prezydenta Poznania — na próbę*²⁶. W większości składająca się z członków lub sympatyków Stronnictwa Narodowego Rada Miasta Poznania wybrała na to stanowisko Stanisława Celichowskiego, znanego poznańskiego adwokata. Ten niezbyt dla sanacyjnej władzy miły wybór rząd zatwierdził na „jeden rok”. Na tytułowej stronie wielkopolskiego dwutygodnika ów fakt zilustrowano medycznym badaniem w „Laboratorium Samo-Rządowym”. Funkcję lekarza sprawował w nim oczywiście Składkowski (ponowne i nieprzypadkowe oraz satyryczne przypomnienie zawodu premiera), a pacjentem był nowy prezydent Poznania. Zamieszczona pod karykaturą diagnoza szefa rządu była tyle trafnym i dowcipnym, co złośliwym uzupełnieniem tego dzieła, gdyż premier-medyk stwierdził: „— No, SERCE i GŁOWA — w porządku, ale ze SŁUCHEM coś niewyraźnie! Słuch trzeba będzie poddać co najmniej rocznej obserwacji, bo to — rozumie pan mecenas — że u nas w samo-Rządzie podstawową kwalifikacją jest PO-SŁUCH...”.

²⁴ Tamże, 1.03.1938, nr 4.

²⁵ Tamże, 30.06.1938, nr 11.

²⁶ Tamże, 1.03.1939, nr 4.

Jedną z najbardziej barwnych postaci całego obozu sanacyjnego był niewątpliwie generał Bolesław Wieniawa Długoszowski. W 1938 roku został on ambasadorem RP w Rzymie, co również odnotowano w „Pokrzywach”. W karykaturze *Nowy ambasador w Rzymie*²⁷ Wieniawę w dyplomatycznym uniformie przedstawiono na koniu i na tle rzymskiego łuku triumfalnego, jak na cześć pozdrawiających go faszystowskim podniesieniem ręki Włochów wznosił sporych rozmiarów kielichem toast „...na pomyślność osuszania Italii”. Należy tu wspomnieć, że kojarzony z alkoholowymi ekscesami Długoszowski wówczas unikał trunków, a na dodatek i ku zaskoczeniu wielu okazał się nadzwyczaj sprawnym ambasadorem.

Wspomniane wyżej wybory sejmowe 1938 roku (zbojkotowane zresztą przez większość ugrupowań opozycyjnych) zakończyły się sukcesem sanacji, a jednocześnie były one zwiastunem końca kariery Walerego Sławka, jednej z najciekawszych postaci polskiej polityki Dwudziestolecia, a ponadto najbliższego współpracownika Marszałka Piłsudskiego. Według „Pokrzyw” wraz z „Ordynacją wyborczą z r. 1935” został on przez „cherubina Skwarczyńskiego” brutalnie „Wypędzony z sejmowego rajy”²⁸. Na tej prezentacji szef powstałego w miejsce BBWR Ozonu żegnał opuszczającego sejmowe progi Sławka jakby kłątwą: „Idź precz niegodny «sejmowego rajy», a przekleństwo złego czynia niechaj ci towarzyszy do śmierci”. Ową karykaturę z satyrycznego czasopisma opozycyjnej endecji można zinterpretować jako dosyć celne i inteligentne zwrócenie uwagi na fakt, że po części winę za swoje odsunięcie od władzy ponosił sam Sławek, co miało związek z opracowanymi przez niego właśnie zapisami ordynacji wyborczej sprzed trzech lat. Między innymi też dlatego przed bożonarodzeniowymi świętami 1938 roku Waleremu Sławkowi oraz Aleksandrowi Prystorowi (również wówczas odsuwanemu od politycznych wpływów czołowemu piłsudczykowi) pozostał jedynie żal i poczucie krzywdy, wyrażane przez tych *Weteranów politycznych przy rybce wigilijnej*²⁹. Właśnie w takiej sytuacji wigilijnego spotkania zilustrowano w wielkopolskim czasopiśmie koniec kariery obu polityków, dodatkowo wzbogacając ten rysunek wypowiedzią Sławka, który nostalgicznie ich los podsumowywał zamieszczonymi pod tym dziełem słowami: „— Tak, tak, mój Prysteńku, i my byliśmy grubymi rybami, ale nas zjedli...”.

W okresie ośmiu miesięcy 1939 roku temat wewnętrznych sporów politycznych w Polsce — z oczywistych względów bezpośrednio związanych z sytuacją zewnętrzną Rzeczypospolitej — stał się w twórczości polskich karykaturzystów całkowicie marginalny. Także „Pokrzywy” już rzadziej poruszały w swoich rysunkach ten temat, a za najbardziej interesujące ich w tym temacie wyrażone opinie można uznać jedynie dwie karykatury z marcowego numeru tego

²⁷ Tamże, 10.06.1938, nr 10.

²⁸ Tamże, 30.09.1938, nr 17a.

²⁹ Tamże, 7.12.1938, nr 22.

czasopisma: *Echa ostatnich wystąpień* oraz *Wyścig w wyborach samorządowych*³⁰. W obu zaprezentowano Stanisława Skwarczyńskiego. W pierwszym ciągnął on za uszy trzech polityków opozycji, jednocześnie „gromiąc” ich „za ostatnie demonstracje”. Natomiast temat drugiej karykatury związany był z ostatnimi w Drugiej Rzeczypospolitej wyborami samorządowymi, co przedstawiono z fantazją na tle rozgrywanego na hipodromie wyścigu. Według „Pokrzyw” zwycięzcą był w nim jeździec z proporcem „S.N.”, a ostatniego Skwarczyńskiego (z proporcem „OZON”) wyprzedził jeszcze reprezentujący „P.P.S.” Mieczysław Niedziałkowski. Do mety z napisem „Samorządy” redaktor „Robotnika” zbliżał się jednak bynajmniej nie na koniu, lecz na barkach anonimowego Żyda („Icka”). Właśnie on wołał do narodowego kawalerzysty pełnym dramaturgicznego napięcia tekstem „Oj ty na szybkim koniu, gdzie pędzisz szalony? Zaczekaj choć troszeczkę na biedne Ozony!”. Rysunek ten bez wątpienia wiarygodnie prezentował poglądy, a czasem wręcz obsesje obozu narodowego, który wszędzie dopatrywał się sojuszy swoich politycznych przeciwników. W tym przypadku mieli go skrycie tworzyć socjaliści, Żydzi oraz nas tu najbardziej interesujący polityczni spadkobiercy marszałka Piłsudskiego.

Od września 1938 roku, kryzysu sudeckiego oraz konferencji monachijskiej, Europa coraz bardziej zbliżała się do już wtedy nieuchronnego konfliktu militarnego. W związku z tymi wydarzeniami oraz zajęciem przez wojska polskie Zaolzia w analizowanym tu dwutygodniku opublikowano rysunek *Polak pracuje za gotówkę*³¹. Widniał na nim potężnej postury polski żołnierz łamiący swoim butem słup graniczny, a obok niego znajdowały się karykatury czterech najważniejszych uczestników monachijskiego porozumienia: Chamberlaina, Mussoliniego, Hitlera i Daladiera. Premier Francji próbował żołnierzowi wręczyć „weksle monachijskie termin 3 miesięczny”, które jednak dumny wojak stanowczo odtrącał tłumacząc, iż „Waszej łaski nie potrzebuję? Zrabowaną ojcowiznę sam odbieram bez czekania”. W tym więc przypadku autor tej karykatury („B”) chyba świadomie wsparł patriotyczny ton prawie całej ówczesnej polskiej prasy, w tym przede wszystkim prorządowej.

Likwidacja państwa czechosłowackiego przybliżyła też możliwość uzyskania przez Polskę wspólnej granicy z Węgrami. Z racji tradycyjnej przyjaźni łączącej te dwa środkowoeuropejskie narody na tę pozytywną perspektywę, której zwieńczenie nastąpiło dopiero po ostatecznej likwidacji w marcu 1939 roku Czechosłowacji, już w listopadzie poprzedniego roku uwagę zwróciły „Pokrzywy”. Przedstawiono w nich ten stosunkowo mało znany epizod naszej historii, jako dążenie *Do wspólnej granicy*³², portretując ubranego w smoking i cylinder ministra Becka oraz wystrojonego w admirałski mundur regenta Horthyego. Wyciągających do siebie ręce

³⁰ Tamże, 15.03.1939, nr 5.

³¹ Tamże, 15.10.1938, nr 18.

³² Tamże, 15.11.1938, nr 20a.

polityków oddzielał jedynie wąski pas ziemi, przez satyryka opisany wprost jako „Ruś Zakarpacka”. W rysunku wielkopolskiego czasopisma była nią wielka, wysunięta i ozdobiona swastyką ręka, na której zasiadał radosny Ukrainiec, trzymający w dłoni palącą się pochodnię. Wprawdzie karykatura ta była czytelna i chyba dla każdego zrozumiała, jednak na wszelki wypadek uzupełniono ją zamieszczonym pod rysunkiem dialogiem, w którym Beck stwierdzał: „— Do stu piorunów! Kto nam zostawił tego podrzutka przy naszych granicach, że bratnich rąk podać sobie nie możemy?!”. Na jego zapytanie odpowiadał doświadczony prawie dwudziestoma laty rządów regent węgierskiego Królestwa: „— Mnie się wydaje, że to robota naszych wspólnych przyjaciół!...”. Można tu zauważyć, że jak na linię polityczną „Pokrzywy” ministra Becka potraktowano w tym rysunku wyjątkowo łagodnie, z wyraźną sympatią zaprezentowano węgierskiego admirała i regenta, a jednocześnie konsekwentnie zdemaskowano rzeczywiste intencje innego i to znacznie bardziej wpływowego podmiotu ówczesnej polityki. Były nimi oczywiście hitlerowskie Niemcy, które przewrotnie wykorzystując kwestię ukraińską z pewnością nie zamierzały dopuścić do jakiegokolwiek powiększenia terytoriów innych państw tego regionu Europy, a także nie mogły przychylnie odnosić się do jakichkolwiek prób zbliżenia polsko-węgierskiego.

Wiosną 1939 roku stało się jasne, że kolejny kierunek agresji Rzeszy skierowany będzie na Polskę, która jednak twardo postanowiła bronić swojej niepodległości i niezawisłości. Jednym z symboli tej postawy było sławne przemówienie ministra Becka w polskim sejmie, co pod koniec maja „Pokrzywy” zilustrowały w karykaturze *Z mowy min. Becka*³³. Jej autor zaprezentował w nim sternika polskiej dyplomacji, który jakby zdziwiony, zadaje sobie pytanie: „— O co właściwie chodzi?”, a obok niego niemieckiego kanclerza wbijającego zęby w pomorski „Korytarz”. „Pokrzywy” próbowały w tym komunikacie ukazać brak orientacji sanacyjnej władzy w kwestiach coraz bardziej widocznego i pogłębiającego się zagrożenia zewnętrznego. Jednocześnie właśnie w tym okresie to wyjątkowo konsekwentne w swojej antyniemieckiej linii czasopismo święciło pyrrusowy triumf, co na miesiąc przed wybuchem wojny przedstawiono w karykaturze „Pokrzywy” — *miały rację*³⁴. Dziś anonimowy, ale najbardziej płodny rysownik „Pokrzywy” („B-”), znów zaprezentował w niej Becka, tym razem jednak w fotelu za obszernym ministerialnym biurkiem. Co ciekawe, minister czytał „Pokrzywy”, a obok niego znajdował się numer „Gazety Polskiej”, najważniejszego organu prasowego polskiego rządu. Chyba nieco zdziwiony polityk w zamieszczonej poniżej wypowiedzi formułował następującą opinię: „— To dziwne, że pismo humorystyczne trafniej oceniało «przyjaźń» niemiecką niżeli «Gazeta Polska»...”. Mogę tu dodać, że wątpię, iż polski minister spraw zagranicznych miał kiedykolwiek

³³ Tamże, 30.05.1939, nr 9.

³⁴ Tamże, 31.07.1939 nr 13.

możliwość, ochotę i czas czytywać czasopisma satyryczne o lokalnym zasięgu i zainteresowaniach, a na dodatek o narodowym profilu. Jednak nie oznacza to, że dla wielu przedstawicieli politycznych oraz przede wszystkim warszawskich elit, lektura tego rodzaju czasopism nie mogłaby się stać sporą intelektualną inspiracją i uchroniłaby ich przed przynajmniej niektórymi błędami. W swoich sądach zapewne „prowincjonalni” karykaturzyści z wielkopolskich „Pokrzyw” potrafili się jednak nadal wykazywać wręcz proroczą przenikliwością, czego dowód dali w ostatnim wydanym tuż przed wybuchem wojny numerze analizowanego dwutygodnika. Ukazał się on 31 sierpnia 1939 roku, a zamieszczono w nim dwa bardzo różne dotyczące tematu polskiej polityki zagranicznej rysunki. W pierwszym z nich, *Na szanścu środkowej Europy*³⁵, wraz z patriotyczno-propagandowym wierszem zaprezentowano marszałka Edwarda Rydza-Śmigłego dzierżącego w dłoniach polski sztandar i odkryty miecz, walczącego z „germańską hydrą”, smokiem ozdobionym swastyką. Całość tego ikonograficznego i propagandowego komunikatu miała niewątpliwie nie tyle kogokolwiek ośmieszać, co mobilizować cały naród w obliczu zagrożenia Ojczyzny. Znacznie ciekawszy i dowcipniejszy był drugi z przypominanych tu rysunków, który można nawet ocenić jako pewnego rodzaju proroczo-filozoficzną wizję. Anonimowy satyryk przedstawił w nim eleganckiego jegomościa, na którego nosie spoczywały okulary z grubymi soczewkami. W wiejskim pejzażu ten *Krótkowzroczny ostrowidz*³⁶ przyglądał się lecącym po niebie kilkunastu samolotom, a swój w tytule karykatury wspomniany wzrokowy paradoks wyjaśniał, przynajmniej pozornie bardzo flegmatycznie wyrażonym, stwierdzeniem: „— Oho, szarańcza leci, będzie wojna!”. Karykatura ta nie wymaga chyba komentarza, a była ona jednak dość tragicznym w swoich skutkach triumfem redaktorów tego satyrycznego i ściśle związanego z wpływową w Wielkopolsce endecją czasopisma.

Wprawdzie „Pokrzywy” w największym stopniu pasjonowały się polityką, ale na ich stronach można było odnaleźć również rysunki odnoszące się do kwestii gospodarczych. Może bardziej pośrednio, ale i one odnosiły się do polityki ekonomicznej następców Marszałka Piłsudskiego. Również w stosunku do niej karykaturzyści wielkopolskiego dwutygodnika nastawieni byli krytycznie, co zwłaszcza dotyczyło etatyzmu i biurokratycznych trendów obecnych w Polsce po maju 1926 roku. Koszty, zarówno utrzymania, jak i zapewne nie zawsze trafnych decyzji urzędniczo-biurokratycznego aparatu, ponosiło całe społeczeństwo, a reprezentujące prawicową opozycję i w kwestiach ekonomicznych raczej stosunkowo liberalne „Pokrzywy”, temat ten podejmowały. Na przykład w rysunku *Biurokracja a inicjatywa prywatna*³⁷, przypominany tu wielokrotnie „B” wskazał grupę najbardziej upośledzoną przez

³⁵ Tamże, 31.08.1939, nr 15.

³⁶ Tamże, 31.08.1939, nr 15.

³⁷ Tamże, 30.09.1938, nr 17.

państwowy etatyzm i jego administrację. W niewątpliwie trafny i zarazem zabawny sposób stosunek tytułowych w tym dziele podmiotów życia gospodarczego artysta wielkopolskiego dwutygodnika zilustrował prezentacją dwóch postaci: olbrzymiej i bardzo otyłej niewiasty oraz przez nią przyciskanego klatką do ziemi przerażonego i znacznie mniej okazałego mężczyzny. Oczywiście pierwsza z tych osób symbolizowała „biurokrację”, a druga „inicjatywę prywatną”.

Znacznie mniej subtelnie i wprost, jak również w kontekście trudnego położenia uboższej części społeczeństwa, prawie wszystkie podmioty gospodarki kapitalistycznej wielkopolskie „Pokrzywy” zilustrowały w 1938 roku. W tym przypadku zaprezentowano zwykłego i najwyraźniej niezbyt zamożnego „Polaka”, wokół którego tańczyła grupa eleganckich i bardzo dostatnio wyglądających mężczyzn. Znajdujące się na ich frakach i kamizelkach napisy — „Bawełna”, „Adwokatura”, „Bank”, „Eksport import”, „Kartel drożdżowy” i „Kartel węglowy” — pozwalały zidentyfikować bardzo szerokie sfery polskiego establishmentu. Ta prezentująca „Karnawał w Polsce”³⁸ scena została dodatkowo uzupełniona rymowaną piosenką: „Tańczą kartele z eksporterami, pijawki ludu z oszustami, Gdańskie «Mazury» i złodzieje, a Polak patrzy i truchleje”. W tym dość interesującym i różnorodnym towarzystwie mogła nieco dziwić obecność otyłego przedstawiciela advokatury, lecz przecież potentaci polskiego biznesu nie mogli funkcjonować bez pomocy osób, które dobrze się orientowały w zawiłościach prawa (głównie gospodarczego) obowiązującego w Polsce międzywojennej (dodam, że obecnie sytuacja na tym polu jest nieporównywalnie bardziej skomplikowana). Poza tym autor tego rysunku chciał być może czytelnikom „Pokrzyw” ukazać również problem balansowania niektórych polskich firm na granicy owego prawa, przy którym oczywiście wsparcie prawniczych kancelarii jest zawsze niezbędne.

Reasumując można stwierdzić, że zaprezentowana powyżej ikonografia dwóch wielkopolskich czasopism satyryczno-humorystyczne znacznie się między sobą różniła w swoich narracjach i ocenach Józefa Piłsudskiego oraz jego politycznego obozu. „Pręgierz Poznański” — zresztą tygodnik, w którym polityka nie była tematem dominującym — był w nich znacznie bardziej Marszałkowi i sanacji przyjazny, przedstawiając ich wprawdzie nie bezkrytycznie, ale jednak w sposób łagodnie ironiczny, a nie zaciekle złośliwy. Wpływ na to miały na pewno poglądy i sympatie redaktorów tego czasopisma, z których wielu posiadało w swoich biografiiach krótsze lub dłuższe epizody związków z obozem piłsudczykowskiem. Za interesujący można uznać fakt, że pismo to ukazywało się w Poznaniu, mieście o wyraźnie narodowym obliczu i sympatiach. Raczej przyjazne prezentowanie obozu władzy musiało więc od dziennikarzy i rysowników „Pręgierza” wymagać dużej cywilnej odwagi, aczkolwiek z drugiej strony nawet ograniczone zwykłą przyzwyczajoną i rozsądkiem dla niej wsparcie mogło zapewniać im jej przychyłność.

³⁸ Tamże, 7.02.1938, nr 3.

Zupełnie innym czasopismem były ukazujące się dziesięć lat później „Pokrzywy”, dwutygodnik nie tyle „poznański”, co „wielkopolski”, nie tyle „wielkomięski”, co „prowincjonalny”, a poza tym zainteresowany przede wszystkim zagadnieniami politycznymi. Dotyczyło to zarówno kwestii krajowych, wewnętrznych polskiego państwa, jak i jego polityki zagranicznej, co szczególnego wymiaru nabrało w ostatnich miesiącach przed wybuchem wojny. O redaktorach, dziennikarzach i grafikach „Pokrzyw” obecnie prawie nic nie wiadomo, lecz ich poglądy — antyżydowskie, antyniemieckie i antysanacyjne — pozwalają bez trudu określić ich ideowe i partyjne barwy, ściśle związane z najsilniejszym w Wielkopolsce obozem narodowym. Dlatego też w ikonograficznym prezentacjach będących tematem niniejszego artykułu przedstawiali oni obóz spadkobierców politycznych zmarłego w 1935 roku Marszałka bardzo krytycznie, bezkompromisowo i z olbrzymią dawką złośliwej ironii. Odnotować tu jednak warto, że we wspomnianym wyżej ostatnim okresie dziejów tego dwutygodnika również jego rysownicy starali się w swoich dziełach bardziej mobilizować i konsolidować swoich czytelników, niż budować pomiędzy nimi a rządzącym obozem sanacyjnym mur wrogości, niezrozumienia i niechęci do jakiegokolwiek współpracy.

Bibliografia

Źródła

„Pokrzywy”, Dwutygodnik satyryczno-humorystyczny, 1937–1939, Poznań (Kalisz, Łódź).
„Pręgieryz Poznański”, Tygodnik satyryczno-humorystyczny, 1928–1930, Poznań.

Opracowania

Bergmann O., *Prawdziwa cnota krytyk się nie boi... Karykatura w czasopismach satyrycznych Drugiej Rzeczypospolitej*, Warszawa 2012.

Borowiecka E., *Poznawcza wartość sztuki*, Lublin 1986.

Czasy wojen i pokoju. Karykatura polska 1914–1939, wstęp W. Chmurzyński, Warszawa 2004.

Czermański Z., Lechoń J., *Marszałek Piłsudski w 13 karykaturach*, Paryż 1931.

Garlicki A., Kochanowski J., *Józef Piłsudski w karykaturze*, Warszawa 1991.

Górska H., Lipiński E., *Z dziejów karykatury polskiej*, Warszawa 1977.

Kafel M., *Prasoznawstwo. Wstęp do problematyki*, Warszawa 1969.

Kiec I., *R.T. Wilkanowicz. Utwory powstańcze*, Poznań 2018.

Mitzner Z., Pasternak L., *Satyra prawdę mówi ... 1918–1939*, Warszawa 1963.

Paczkowski A., *Prasa polska w latach 1918–1939*, Warszawa 1980.

Pisarek W., *Analiza zawartości prasy*, Kraków 1987.

Ruszczyc F.B., Urbański J., *Karykaturzyści polscy. Antologia biograficzna od początków do współczesności*, Warszawa 1994.

Witz I., Zaruba J., *50 lat karykatury polskiej 1900–1950*, Warszawa 1961.